Światowid

Nr. 32/782 ROK XVI
6 SIERPNIA 1939 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
W LITWIE 70 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



TAM, GDZIE PIERWSZE PADŁY SŁUPY GRANICZNE...





Fragment drogi w głębi wsi.

Na lewo: Obelisk pamiątkowy na dawnym punkcie granicznym w Michałowicach.



Etap drogi na dawnym punkcie granicznym.



Widok z dawnej granicy w kierunku Krakowa.

Dzisiaj już tylko starsze pokolenie, pamiętające czasy przedwojenne, odtworzyć może w swej duszy tę boleść, jakiej Krakowianie i zdążający do starej stolicy Polski rodacy ze wszystkich ziem naszych doznawali, gdy, zwiedzając okolice miasta, natknęli się pod Michałowicami na kordon, strzeżony pilnie przez rosyjskich sołdatów. Wychowani we względnej swobodzie, pamiętający doskonale każde słowo krzepiącej ducha narodowego poezji romantycznej i pieśni, mówiącej o Tej, co „jeszcze nie zginęła“, widzieli po drugiej stronie granicy rodaków, tą samą miłością Ojczyzny, tą samą tęskną nadzieją Jej wyswobodzenia ożywionych, żyjących jednak pod knutem carskim, który dusił każde głośne odezwanie się serca narodowego. To też tylko to starsze pokolenie polskie może sobie dzisiaj, w 25-lecie obalenia pierwszych słupów granicznych, odtworzyć radość, jaka jego dusze opanowała na wiadomość, że dnia 6 sierpnia 1914 r. Pierwsza Kompanja Kadrowa pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego na rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego, idąc w bój o honor i wolność Ojczyzny, obaliła tę zagrodę, dzielącą jednych Polaków od drugich. Dzisiaj na tem miejscu wznosi się pomnik pamiątkowy, koło którego nieraz z rzewnem uczuciem gromadzą się starsi mieszkańcy Michałowic, pamiętający jeszcze czasy niewoli — i gromadzi się także młode pokolenie, zrodzone już w wolnej Polsce. Boć przecież przez tę wieś idzie główny trakt, łączący dwie stolice Polski, Kraków i Warszawę, dwa ogniska ducha narodowego i tej siły, co, prowadząc dalej dzieło Komendanta i Jego wiernej drużyny, buduje wielką, mocarstwową Polskę.



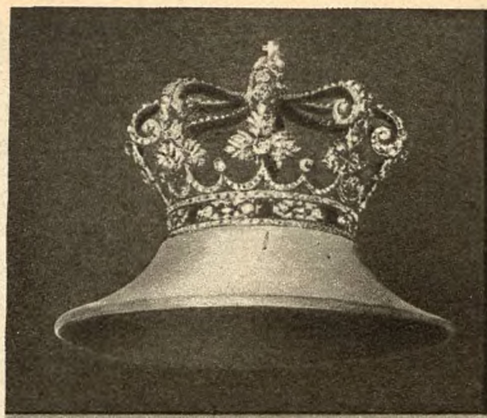
Na lewo: Jedna z zagród Michałowic.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA ŚWIATOWID

Na prawo: W tej chacie biwakowali Legjoniści.



WALKA O TRON HISZPAŃSKI



Hiszpańska korona królewska.





Król Alfons XIII, jako wielki mistrz najwyższych orderów hiszpańskich.



Pałac królewski w Madrycie z lotu ptaka.
R. Sennecke, Berlin.

Na lewo u góry: Gen. Franco przed mapą w swym gabinecie.
Fot. R. Fajans.



Szwagier gen. Franco Serrano Sunner, minister spraw wewn. i szef „Falangi".
Ag. Trampus — Paryż.



Na lewo: Gen. Queipo de Llano, oswobodziciel Andaluzji, wysłany z misją wojskową zagranicę.
Fot. R. Fajans, Warszawa.

Jedynie nie licząc się z „rzeczywistością rzeczywistą" można było przypuszczać, że ostateczne zwycięstwo generała Franco będzie również uspokojeniem Hiszpanji, która będzie miała przed sobą tylko jedno zadanie: odbudowę zniszczonego kraju. W nowoczesnem pojęciu „odbudowy" mieszczą się przecież nietylko ekonomiczne, gospodarcze i kulturalne zagadnienia, ale podpada pod to określenie także nadanie krajowi stałego ustroju państwowego. Jaki więc ustrój państwowy ma otrzymać Hiszpanja? Odpowie ktoś krótko: ustrój zgodny z poglądami zwycięzcy. W rzeczywistości sprawa nie przedstawia się tak prosto. W zwycięskim obozie jednolite było tylko zwalczanie przeciwnika, natomiast w poglądach poszczególnych czynników zachodziły i zachodzą zasadnicze różnice. Są tam naprzód monarchiści, a wśród nich znowu jedni pragną powrotu Alfonsa XIII, inni uważają go za zdepopularyzowanego i chcieliby koronę włożyć na skroń jego syna, ba, są wśród monarchistów karliści, są nawet i tacy, którzy chcieliby zupełnie inną dynastję osadzić na tronie, księcia Bourbon-Parma. Obok monarchistów są jednak i republikanie, którzy wogóle przywrócenie monarchji zwalczają. Różnice w obozie gen. Franco nie na tem się kończą. Jedni chcieliby utrzymania rządów generalicji, która zresztą bynajmniej nie tworzy jednolitego obozu. Inni sądzą, że nadszedł już czas na normalne rządy cywilne. Ale tutaj znowu obok zwolenników monopartyjności, reprezentowanych przez „Falangę", są tacy, którzy domagają się przywrócenia normalnej wielopartyjności i poniekąd dlatego popierają kandydaturę Alfonsa XIII, rozumując nie bez słuszności, że właśnie dla odzyskania popularności w szerokich sferach społeczeństwa hiszpańskiego starać się on będzie o doprowadzenie do kompromisowego załatwienia hiszpańskich konfliktów wewnętrznych. Wreszcie gen. Franco „zasiedziawszy się" na stolcu wielkorządcy hiszpańskiego, nie ma zapewne ochoty podzielenia się swą władzą z kimś innym. Słowem, po chaosie wojennym nastąpił chaos „pokojowy", którego objawami są np. drakońskie procesy polityczne, przymusowe dymisje jednych, a delikatniejsze formy usuwania innych z Madrytu przez powierzanie im misyj zagranicznych itp. Prawdopodobnie chaos ten nie prędko się skończy.

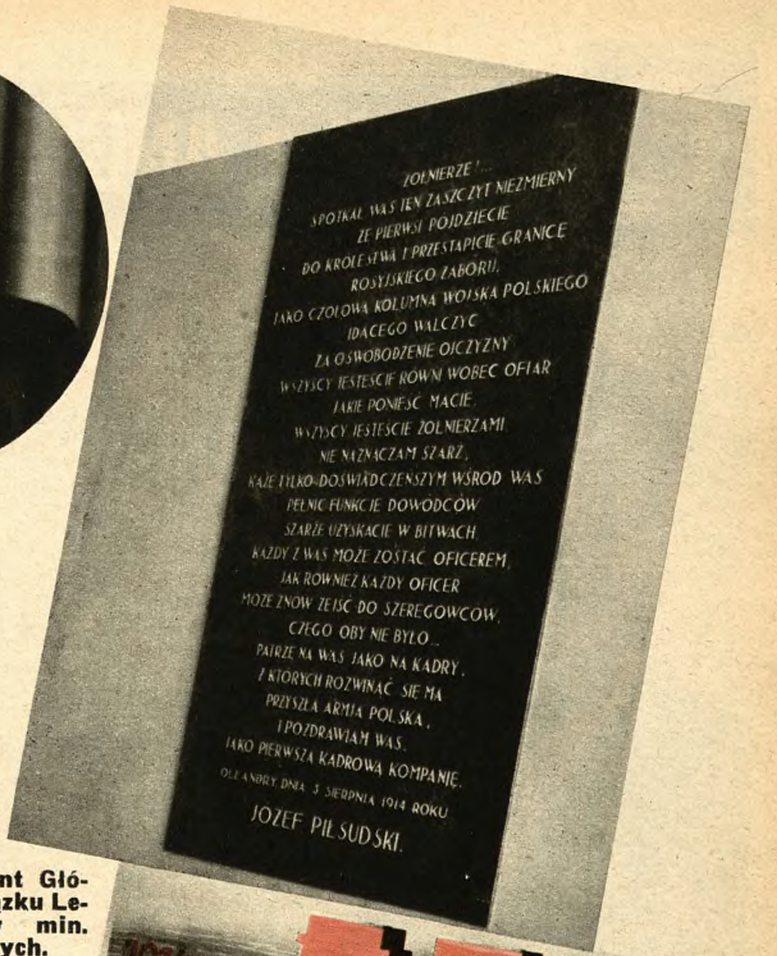


Tak wyglądały Oleandry w r. 1912, gdy były terenem wystawy architektonicznej.

OLEANDRY DAWNIEJ I DZISIAJ



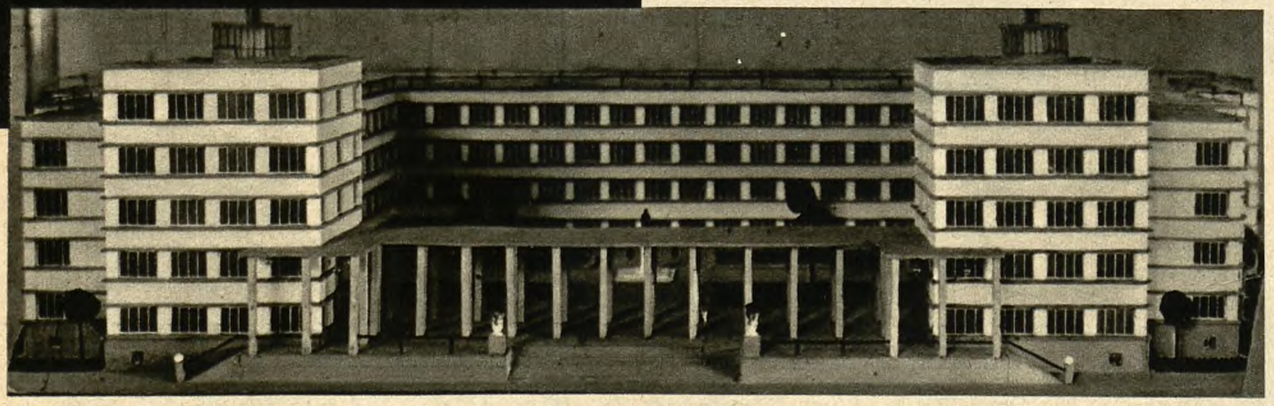
W kole: Komendant Główny Związku Legjonistów min. J. Ulrych.





Na prawo u góry:
Tablica pamiątkowa z historycznym rozkazem Komendanta Piłsudskiego z dnia 3 sierpnia 1914 roku.

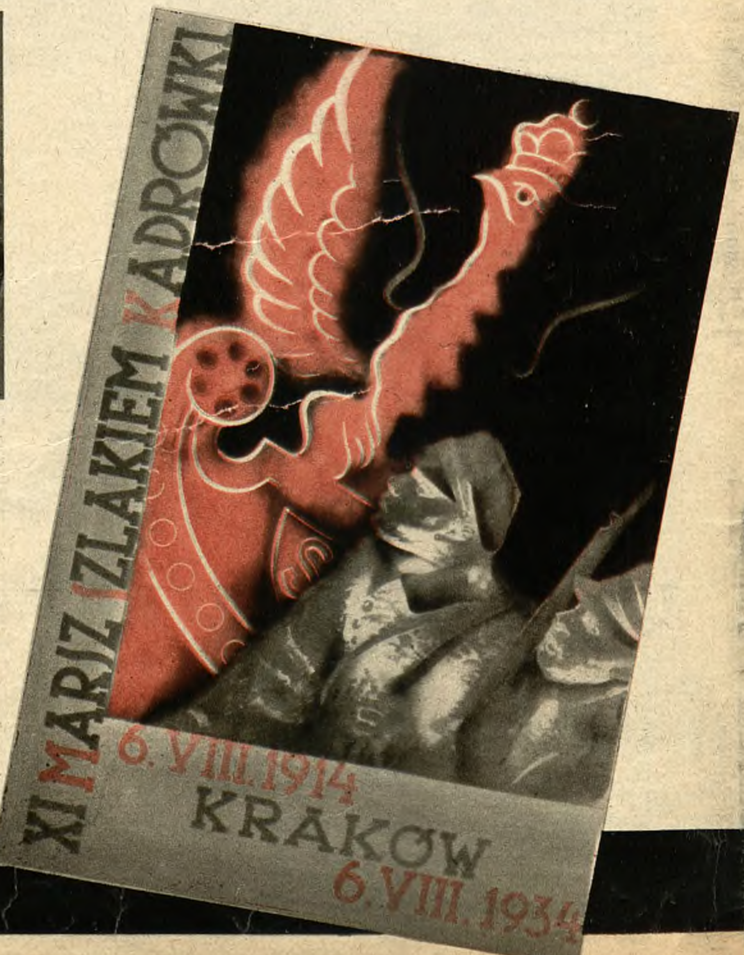
Na prawo:
Afisz na 25-lecie Czynu Legjonowego, projektu artystów Bocianowskiego, Szomańskiego i Tomaszewskiego.



Model Domu im. Marszałka Piłsudskiego po dokonaniu w przyszłości całkowitej rozbudowy.

Cała Polska zna dzisiejsze Oleandry, siedzibę Związku Legjonistów. Ale mało kto już wie dzisiaj, skąd się wzięła ta nazwa i co było przedtem na tem miejscu. Oto pierwotnie miejsce to nad rzeczką Rudawą, zarosłe było wikliną i w podmiejskiej gwarze krakowskiej dla podobieństwa wikliny do oleandrów, zwane było Oleandrami. W czerwcu 1912 r. powstała na tym terenie „Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem“, niewielka, ale miła dla oka. Historycznego znaczenia nabrały Oleandry dopiero wtedy, gdy stały się kwaterą Strzelców Komendanta Piłsudskiego, którzy dnia 6 sierpnia 1914 r., jako Pierwsza Kadrowa wyruszyli stąd, by Polsce wywalczyć Niepodległość. Zakwaterowane później w tymże roku oddziały węgierskie zaprószyły ogień, który zniszczył budynki. Do nowego, trwałego życia powołał Oleandry dopiero Związek Legjonistów.

Dzisiejsze „Oleandry“ t. j. Dom Marszałka Józefa Piłsudskiego powstały z niemałym trudem. Dzięki zabiegom Związku Legjonistów, gmina m. Krakowa zgodziła się oddać pod budowę tego domu teren po byłej wystawie, zaś ofiarność społeczeństwa, głównie krakowskiego i małopolskiego, dostarczyła funduszów, za które postawiono obecny gmach. Jest to jednak zaledwie prawe skrzydło olbrzymiego budynku, który ma tutaj stanąć w przyszłości, jako żywy pomnik Czynu Legjonowego w 1914 r.



Na prawo:
Afisz na 20-lecie Kadrówki — pomysłu art. Z. Strychalskiego.



Dom im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach.

OBRAZKI z ANGLJI



OD WIELORYBÓW DO POŻYCZKI. Wielką sensację w świecie politycznym wywołało ujawnienie rozmów, jakie angielski minister handlu zamorskiego Hudson (na zdjęciu) prowadził z Wohltatem, delegatem Niemiec na konferencję w sprawie połowu wielorybów, na temat ewentualnej pożyczki angielskiej dla Niemiec, którąby przyszła do skutku z chwilą, gdyby Niemcy wyrzekli się swych agresywnych celów. Z oficjalnej strony angielskiej zawiadomiono, że Hudson działał na własną rękę.
Keystone — Berlin.



DOBRY CHWYT PROPAGANDOWY. Emerytowany komandor marynarki angielskiej King-Hall, który brał udział w bitwie jutlandzkiej, wysłał niedawno temu do różnych obywateli niemieckich 75.000 listów, w których sprostował fałsze niemieckiej propagandy oficjalnej i przedstawił rzeczywiste położenie Niemiec tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne.
Wide-World Photos, Londyn.



RZEWNE WSPOMNIENIA. Królowa angielka z córkami zwiedziła w tych dniach dom przy ul. Picadilly 145, w którym z mężem, obecnym królem, mieszkała przed wstąpieniem na tron, a gdzie obecnie została otwarta wystawa pamiątek historycznych. Na zdjęciu księżniczki, stojące obok kołyski, w której spędziły pierwsze miesiące swojego życia.
Wide-World Photos, Londyn.





TERORYŚCI IRLANDZCY PRZY PRACY. Na jednym z dworców londyńskich w przechowalni bagaży nastąpiła eksplozja ukrytej bomby, podłożonej przez irlandzkich rewolucjonistów, przyczem 12-tu ludzi zostało ciężko rannych. Na lewo: opatrywanie rannego, którego odłamek bomby uderzył w głowę i szyję.
Wide-World Photos, Londyn.

Powyżej: Po ostatnich zamachach bombowych w Londynie przed przyjęciem walizek do przechowalni dworcowych przeprowadza się ich skrupulatną rewizję, badając, czy niema ukrytych w nich środków wybuchowych.

Scherl — Berlin.



Komendant Józef Piłsudski, major Edward Śmigły-Rydz i kpt. Tadeusz Kasprzycki (pseud. „Zbigniew"), zdjęcie z kwietnia 1915 r.

Fot. „P. A. T."

Z KART CHWAŁY



Komendant Józef Piłsudski w epoce walk legjonowych.



Wkroczenie kompanji legjonowej do Kielc w dniu 12 sierpnia 1914 r.



Komendant Józef Piłsudski z szefem sztabu płk. Sosnkowskim i mjrem Berbeckim. „P. A. T."



Postój patrolu Beliny.





Ogniomistrz Józef Beck (drugi od strony prawej) w gronie legjonistów-artylerzystów (rok 1917). „P. A. T."

Na lewo: Artylerja legjonowa w pochodzie. „P. A. T."



Wincenty Wodzinowski, wybitny artysta malarz, jako prezes gniazda Sokoła w Podgórzu pod Krakowem przemawia we wrześniu 1914 r. żegnając drużyny Sokołów, wyruszające na plac boju.







W 25-lecie wymarszu Pierwszej Kadrówki Komendanta Józefa Piłsudskiego pamiątkowa uroczystość obchodzona jest w tym roku, jako „25-lecie Czynu Legjonowego". Określenie i słuszne i posiadające wielką doniosłość. Nie jest to bynajmniej zepchnięcie na dalszy plan wspomnienia pamiątki historycznego dnia 6 sierpnia 1914 r., lecz przeciwnie podkreślenie jeszcze wydatniejsze historycznego znaczenia tego momentu, ustawienie go w księdze dziejów odrodzonej Polski, jako chwili, wokoło której ogniskują się wszystkie i dawniejsze i późniejsze momenty, tworzące razem wiekopomny Czyn Legjonowy. Bo wymarsz Pierwszej Kadrowej nie był przecież improwizacją, niespodziewanie spowodowaną wydarzeniami politycznemi na terenie międzynarodowym. Przygotowywał Józef Piłsudski tę chwilę od wielu lat, czekał na nią niecierpliwie, bo od wielu lat miał to niezłomne postanowienie osiągnięcia wymarzonego celu swego życia, którem było

Wskrzeszenie Polski, jako suwerennego państwa i miał także poprzez wszystkie wypadki, poprzedzające wybuch wojny światowej, to przekonanie, że ów cel osiągnięty będzie tylko siłą własnego, polskiego wojska, a nie obcą łaską. Złączona z poprzedzającymi ją poszczególnymi etapami działalności Józefa Piłsudskiego rocznica wymarszu Pierwszej Kadrówki łączy się równocześnie ze wszystkiem, co w tem dążeniu do wymarzonego celu było dalszym etapem, łączy się nietylko z bojami legjonowymi w czasie wojny światowej i z późniejszymi czynami orężnymi, ale i z całokształtem pogłębiania i umacniania wskrzeszonej państwowości. Co więcej: Czyn Legjonowy nie jest jeszcze skończony. Jak każde wielkie dzieło rozwijać się będzie i nawet wtedy, gdy z dzisiejszego pokolenia nikogo już na tym świecie nie będzie, rocznicę jego obchodzić się będzie z radosnem przekonaniem, że był on fundamentem nietylko wkrzeszenia Polski, ale i jej mocarstwowej potęgi.

Cześć Im!



Zdala od ojczyzny, wśród śnieżnych szczytów azjatyckich, śmierć zaskoczyła dwóch młodych Polaków. Nie padli oni na polu bitwy, ale, jak ci, którzy bohatersko bronią wolności granic ojczyzny, i oni zginęli dla chwały Polski. W współzawodnictwie wielkich narodów, rozmieszczonych na całym świecie, nie mało waży także ich udział w badaniach naukowych. Uczony polski, który żmudną pracą badawczą w laboratorjum przyczynia się walnie do postępu nauki, jest heroldem naszej sławy na całym świecie — przykładem tego Marja Skłodowska. Ale dziedzina nauki jest obszerna i obejmuje rozmaite kręgi. Wśród nich jest i badanie wysoko pnących się pasm górskich. Łączy się ono ze sportem alpinistycznym, ale nie ogranicza się tylko do niego. Każde zdobycie wysokiego szczytu, dotychczas ludzką stopą nie tkniętego, połączone jest dzisiaj z badaniami naukowemi, których wyniki, choć czasem w oczach szerokich warstw społeczeństwa mało posiadające znaczenia, w dalszych swoich konsekwencjach nawet na to życie praktyczne wpływają. Celem alpinistycznych wypraw, podejmowanych przez zespoły rozmaitej narodowości, celem jednym z najżywiej do wyobraźni i ambicji badaczy przemawiającym, bo celem najtrudniejszym do osiągnięcia, są od pewnego czasu niebotyczne pasma Himalajów. Ich zdobycie, ich zbadanie było celem i ambicją także tych dwóch młodych Polaków, ś. p. inż. Adama Karpińskiego (na lewo) i towarzysza jego trudów ś. p. inż. Stefana Bernadzikiewicza (na prawo), którzy podczas próby zdobycia niedostępnych szczytów azjatyckich zginęli tragicznie 19 lipca b. r., przysypani lawiną w grupie lodowca Milan. Cześć ich pamięci!



Ś. P. METROPOLITA EDWARD ROPP



W Poznaniu zmarł w sędziwym wieku ś. p. Metropolita mohylowski ks. Edward Ropp, jedna z najszlachetniejszych i najbardziej zasłużonych postaci Episkopatu polskiego. Z kurlandzkiej starej szlachty pochodząc, dzięki matce Polce od wczesnej młodości pokochał Polskę, a gdy, porzuciwszy świetną karjerę urzędniczą, poświęcił się służbie kapłańskiej, dla Kościoła i Polski przez długie lata w najtrudniejszych pracował warunkach, znosząc prześladowania naprzód jako biskup wileński ze strony rządu carskiego, potem jako metropolita mohylowski i Głowa Kościoła Katolickiego w Rosji niemniej srogie prześladowania ze strony rządu bolszewickiego. Cześć pamięci wielkiego kapłana-patrjoty!

Fot. I. Hartwig, Lublin.

DAR POLSKICH ZAKŁADÓW PHILIPS S. A. DLA NASZEJ ARMJI



Wręczenie Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi przez Naczelnego Dyrektora F. W. Walterscheida daru dla Armji od Firmy P. Z. Philips S. A. i jej pracowników umysłowych i fizycznych.

Fot. W. Pikiel.



Po wręczeniu daru dla Armji, Pan Marszałek Śmigły Rydz rozmawia z delegacją Polskich Zakładów Philips S. A.: członkiem Rady Nadzorczej b. Senatorem T. Karszo-Siedlewskim, Dyr. Naczelnym F. W. Walterscheidem i Dyr. T. Regulskim.

Fot. W. Pikiel.

BENEDYKTYNI WRÓCILI DO TYŃCA



W ub. niedzielę odbyła się w Tyńcu pod Krakowem uroczystość powrotu do Opactwa tynieckiego po 120-letniej nieobecności OO. Benedyktynów, dawnych włodarzy tegoż starożytnego Opactwa, założonego za pierwszych Piastów. Największy rozkwit Opactwa tynieckiego, do którego należało sto wsi, przypada na przełom XV i XVI wieku. W XVII i XVIII wieku Tyniec chyli się powoli do upadku, wskutek spustoszeń wojennych. Za Józefa II, w czasach niewoli OO. Benedyktyni, zostali zmuszeni do opuszczenia Tyńca. Na zdjęciu ogólny widok Opactwa tynieckiego z lotu ptaka.



Na prawo:
Opat OO. Benedyktynów Neve wygłasza przemówienie przy ołtarzu. Obok stoi przedstawiciel księcia Metropolity Sapiehy ks. dziekan Nieć.

Ag. Fot. „Światowid".



KRÓL I JEGO GWARDZIŚCI. Król angielski Jerzy VI dokonał przeglądu swej gwardji, noszącej mundury z czasów Henryka VIII. Gwardja ta pilnuje Toweru i klejnotów koronnych.
Ag. Trampus — Paryż.



KRAJ, O KTÓRYM SIĘ MÓWI. Projekt przesiedlenia Niemców z Tyrolu włoskiego do Rzeszy, obudził w całym świecie zainteresowanie tym pięknym krajem. Na zdjęciu: Tyrolka z okolic Meranu w stroju narodowym na tle dekoracji, symbolizującej bogactwo owoców Tyrolu Południowego. Francis C. Fuerst — Paryż.



NOBILE REDIVIVUS. Generał Nobile (na zdjęciu, pierwszy od prawej), który w swoim czasie zyskał rozgłos nieudałą wyprawą balonem do bieguna północnego, a potem pracował, jako inżynier-konstruktor w Rosji sowieckiej, przebywa obecnie w Ameryce, gdzie w jednej ze szkół lotniczych został wykładowcą.
Wide-World Photos, Londyn.

TO, co ciekawe



WĘDKARSKIE ZAWODY. Co roku w Anglji odbywają się rybackie zawody rzutowe, w których zwycięzcą zostaje ten, kto potrafi najprecyzyjniej i najdalej rzucać muchą i obrotkiem do określonego celu. Cel ten na zdjęciu oznacza kwadrat.
SPORT & General, Londyn.

BACZNOŚĆ REUMATYCY. Lekarze przekonali się, że zniekształcone przez reumatyzm stawy dają się przy odpowiedniej gimnastyce i masażach, stosowanych pod wodą, bez bólu poruszać. Masaż tego rodzaju jest obecnie powszechnie stosowany w zakładach leczniczych dla reumatyków.
Presse-Photo, Berlin.



KOMPLETY PLAŻOWE I SPORTOWE





Na prawo: Sukienka plażowa w jednym kawałku. W kontrafałdzie na przodzie powtórzony jest dyskretnie kolor kostjumu kąpielowego, który widzimy również na barwnych sandałkach.

Niewielka różnica dzieli komplet plażowy od sportowego, bo też zresztą kostjum plażowy jest tylko jednym z warjantów ubiorów sportowych, które stają się z roku na rok bardziej urozmaicone i kobiece....

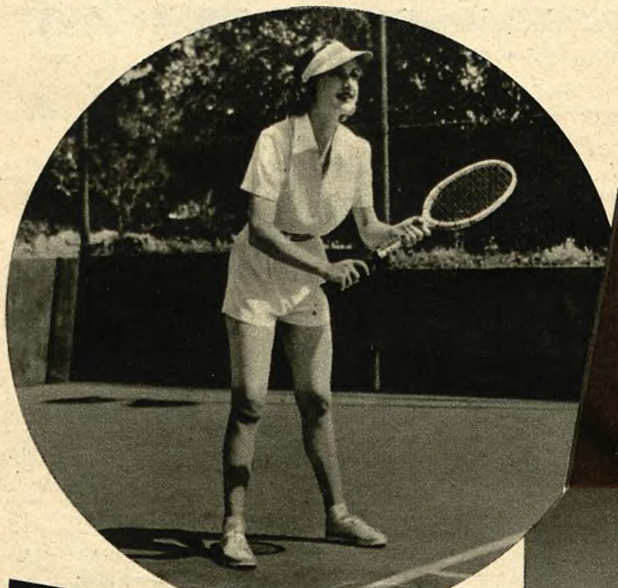
Klasyczną biel kostjumu sportowego urozmaicamy kolorowemi dodatkami, jak paski, szaliki, torebki i sandały. Można mieć jedną białą sukienkę a kilka kompletów tamtych drobiazgów, aby wyglądać codzień inaczej. Czy nie jest to ideałem każdej elegantki? A jeżeli na projekt kilku par sandałków uśmiechną się piękne panie sceptyczne, to dam im prostą radę: zamiast kupować drogie sandałki w pierwszorzędnym magazynie, dajmy je zrobić u jakiegoś taniego szewca. Koszt kilku par będzie ten sam.

Ale klasyczna biel sukienki sportowej ustępuje bardzo często materjałom kolorowym w paski, kropki i kwiaty. Sukienka plażowa, zrobiona z jakiegoś taniego nawet kretoniku, byle uszyta ze smakiem i dobra w kroju, wygląda zawsze świeżo i ponętnie. Dużo jest sposobów jej uszycia. A więc może to być „robeshort" w jednym kawałku, lub też oddzielna spódniczka, zakładana jak szeroki szal na biodra, doskonała do pakowania w walizce. Nowością sezonu jest długa sukienka plażowa. Nie można powiedzieć, aby miała za sobą zbyt wiele argumentów logicznych, ale nie o to chodzi. Ostatecznie i do długiej sukienki można się przyzwyczaić, a efekt jej jest rzeczywiście bardzo korzystny. Otwarta z przodu, odsłania nieco niedyskretnie nóżki, ale przecież to tylko plaża...

Taka sukienka lub płaszczyk bez rękawów, uzupełniają doskonale sukienkę plażową, czy trykocik kąpielowy, skoro tylko piękna pani zechce udać się do pobliskiego baru czy restauracji. Zaletą tych sukienek i płaszczyków jest również możliwość wykonywania ich z płótna, perkalu czy najtańszego nawet kretonu.

W Paryżu pokazały się śliczne niemnące odmiany płótna, jak np. Lininfroy Rodier'a. Jadąc na kilka tygodni, czy nad morze, czy na wycieczkę morską, ma się naprawdę o wiele mniej kłopotu z prasowaniem i odświeżaniem ubiorów letnich, jeżeli są wykonane z niemnących materjałów.

Zet.



Biała płócienna sukienka tenisowa. Pasek i pantofle ożywione granatowemi tasiemeczkami.

Na prawo: Kostjum z granatowego płótna z żakiecikiem w niebieskobiałą kratę, odpowiedni do wszelkiego rodzaju „footingu".





Dwuczęściowy kostjum plażowy, ładnie wykończony odmiennym kolorem płótna i frendzlą z wyciągniętych nitek.



Z KRAJU



NOWY SZTANDAR HARCERSKI. W Rybniku na Śląsku odbyła się uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru II-mu Okręgowi Związku Harcerstwa Polskiego we Francji. Na zdjęciu moment wbijania gwoździ do drzewca sztandaru. Foto Cz. Datka — Katowice.



POŚWIĘCENIE „CHROBREGO“. W porcie gdyńskim J. E. ks. biskup morski dr Okoniewski dokonał poświęcenia nowego transatlantyku „Chrobrego“, przeznaczonego do służby pomiędzy Gdynią a Ameryką południową. Na zdjęciu przedstawiciel Rządu minister Roman i ks. biskup Okoniewski w towarzystwie zaproszonych gości i oficerów na pokładzie „Chrobrego“. Fot. Ernest Raulin — Gdynia.



OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY SPORTOWE KELNERÓW. W Gdyni odbyły się w ub. niedzielę II Zawody zręczności kelnerów z całej Polski, przy udziale 150 zawodników, podzielonych wedle wieku na cztery grupy. Trasa wynosiła 3000 m. Każdy z kelnerów niósł tackę z flaszką piwa i dwiema szklankami wody Na zdjęciu kelnerzy na starcie. Fot. W. Pikiel — Warszawa.

SZCZAWNICA W PEŁNI SEZONU.



Szczawnica ze swemi słynnemi zdrojami, położona w samem sercu Pienin, ściąga obecnie w pełni sezonu letniego, rzesze kuracjuszy szukających tu poratowania zdrowia. Do zespołu środków leczniczych Szczawnicy należy także najbardziej nowocześnie urządzone inhalatorjum zaopatrzone w komory pneumatyczne jedyne w Polsce. Niemałą zaś atrakcją dla kuracjuszy szczawnickich są pobliskie Pieniny, które są nietylko prawdziwą ozdobą krajobrazu, ale stanowią również poważny czynnik leczniczy. — Na ilustracji malowniczo położona droga wzdłuż Dunajca.

FILM

sztukowi

Nr. 32/782 ROK XVI
6 SIERPNIA 1939 R.



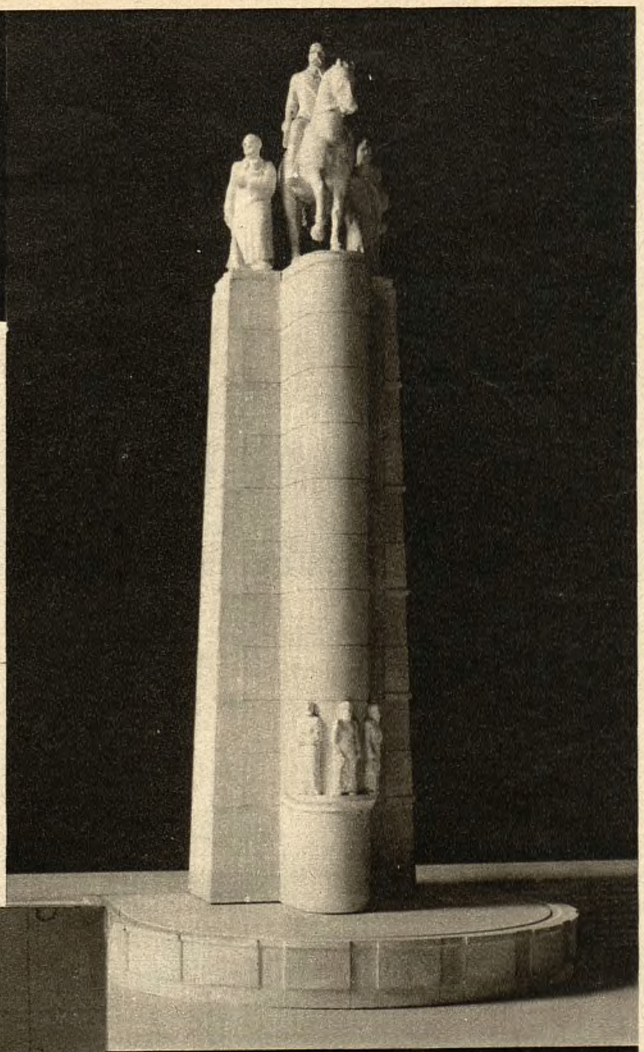
JUDYTA BARNET
w roli czarującej żeglarki.

PROJEKTY POMNIKA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

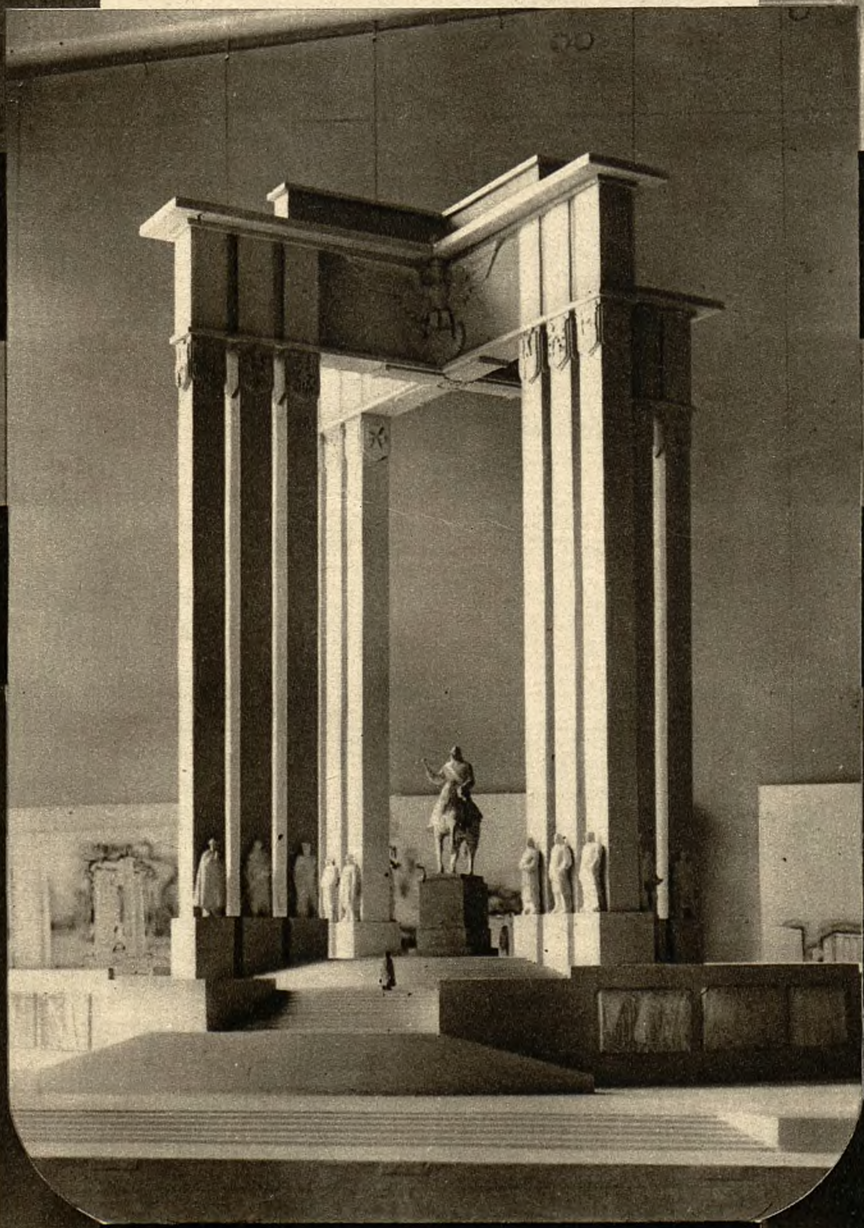
Ogromnie trudne zadanie ma przed sobą sztuka rzeźbiarska, ilekroć razy przychodzi jej w spiżu lub kamieniu wyrazić i przekazać potomności jakąś wielką postać historyczną. Przypatrzmy się n. p. trzem największym pomnikom Adama Mickiewicza: w Krakowie, Warszawie i we Lwowie — czy który z nich zadawala nas? Że zaś nie chodzi tylko o rzeźbę polską, wystarczy uprzytomnić sobie pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie: kolos, imponujący rozmiarami, ale brzydki i ani do uczucia, ani do wyobraźni nie przemawiający. Z tych powodów swego czasu sprzeciwiano się postawieniu pomnika Kościuszce w Krakowie, używając, jako argumentu dla szerokich warstw społeczeństwa, że Naczelnik ma już pomnik „trwalszy od spiżu" w postaci kopca. Ale Warszawa, stolica państwa, które swoje odrodzenie Jemu zawdzięcza, musi oczywiście mieć pomnik Marszałka Piłsudskiego i to nie w postaci kopca, bo ten jest już na Sowińcu, ale pomnik jako dzieło plastyki. A trudności są w tym wypadku jeszcze większe: wielkość Marszałka, wielkość Jego czynu dziejowego, legenda, jaka Jego postać otoczyła, sentyment tych, którzy Go za Jego życia widzieli, z Nim się zetknęli — to wszystko sprawia, że nawet znakomici współcześni rzeźbiarze polscy stają wobec niemal nieprzezwyciężonych trudności. Komitet Budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego w stolicy, na którego czele stoi generał broni Sosnkowski, w poczuciu swej olbrzymiej odpowiedzialności wobec dzisiejszej i przyszłej Polski, nie może działać pospiesznie, nie może zdecydować się na przyjęcie projektu, który posiadając zresztą wiele zalet, w pełni jednak jeszcze nie odpowiada temu, czego Polska dzisiejsza żąda i co chce i powinna przekazać potomności. Stąd te liczne konkursy, z których żaden jednak nie przyniósł jeszcze ostatecznej decyzji.



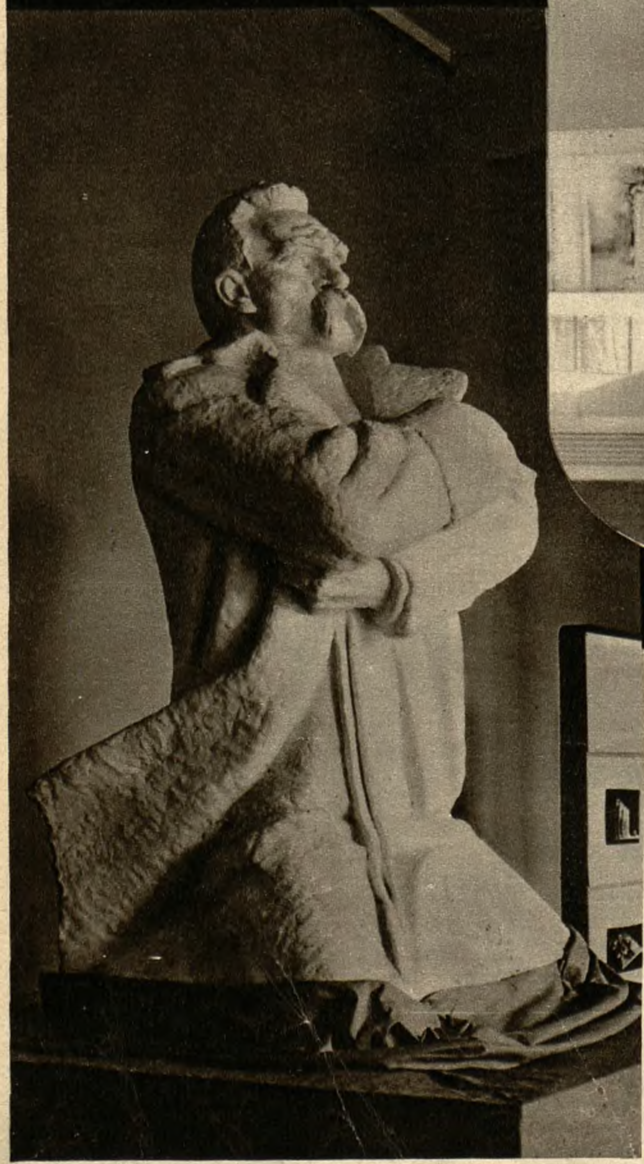
Projekt prof. Ksawerego Dunikowskiego, jeden z dwóch (obok projektu prof. Kuny) uznanych ostatnio przez jury konkursowe za względnie najlepsze.



Część środkowa projektu dłuta Marjana Wnuka.



Projekt prof. Henryka Kuny, wraz z projektem prof. Dunikowskiego uznany za względnie najlepszy.



Fragment projektu, przedstawionego przez jugosłowiańskiego rzeźbiarza Mestrovica.



Projekt pomnika dłuta Jana Szczepkowskiego.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



PACITA PAREDES
egzotyczna gwiazda filmowa z Filipin, porwana obecnie do Ameryki.



KOBIETA, KTÓRA KIERUJE TEATREM GROZY

Paryż, w sierpniu.

Od stycznia słynny na cały świat paryski teatr grozy Grand-Gouignol znajduje się pod zarządem kobiety. Ewa Berkson jest żywem i całkowitem przeciwieństwem repertuaru swego teatru: jest młoda, wdzięczna, niemal eteryczna. Podczas, gdy na scenie mordowano, czy torturowano jakiegoś lekarza, o czem świadczyły ryki, dobywające się z nastawionego w gabinecie dyrektorki głośnika, Ewa Berkson udzieliła mi wywiadu. Jest ona utalentowaną aktorką komedjową, mimowoli więc nasunęło mi się pytanie:

— Czy zamierza pani zmienić genre teatru?

— Bynajmniej! Tak, jak dotychczas będą dawała w jednym programie dwie sztuki „okropnościowe“ i dwie komedje. Zmiana genre'u byłaby ogromnie nierozsądna z mojej strony, skoro teatr Grand-Guignol ma ustaloną sławę niemal światową właśnie w swoim repertuarze charakterystycznym. Zamierzam nawet pogłębić jeszcze grozę przedstawień, jestem bowiem zdania, że w ostatnich czasach złagodzono nieco ten rodzaj twórczości. Jak panu wiadomo, założycielem Grand-Guignolu jest Max Maurey, który opuścił później kierownictwo, aby poświęcić się teatrowi Variétés. Od niego właśnie przejęłam dyrekcję i pragnę wznowić najlepsze tradycje dawniejszego Grand-Guignolu: mocne wrażenia — i zaraz potem silny wybuch śmiechu dla odprężenia nerwów.

— Czy natrafia pani na trudności w doborze sztuk?

— Odczuwam wielki brak sztuk wesołych, mam natomiast doskonały wybór „grozy“. Piszą dla mnie zresztą na nowo wielcy specjaliści tego rodzaju literatury, którzy wylansowali Grand-Guignol, jak André de Lorde. Natomiast co do komedyjek, rzecz przedstawia się gorzej, bo albo otrzymuję rzeczy mało dowcipne, albo też wulgarne.

— Czy zamierza pani grać wyłącznie francuskie utwory?

— Bynajmniej! Rzecz jasna, że gros wytwórczości grand-guignolowej jest francuskie, ale chętnie będę wystawiała przekłady dobrych sztuk zagranicznych.

— Niech mi pani powie łaskawie jeszcze coś o publiczności. Jak reaguje na przedstawienia, czy bywa tu wielu cudzoziemców?

— Specjalistą od obserwowania publiczności jest nasz reżyser Paul Ratineau, który pracuje tutaj od chwili założenia teatru. Codzień przychodzi za kulisy i melduje: 12 stałych bywalców, 15 stałych bywalców! Są tacy, którzy od 30 lat przychodzą na każdy program! Ale naturalnie jest też dużo cudzoziemców, jest bowiem rzeczą wiadomą, że cudzoziemiec, przyjeżdżający na dwa dni do Paryża, idzie do „Folies-Bergère“ czy do „Casino de Paris“ — i do Grand-Guignol! Niedawno mieliśmy tu wizytę trzech pastorów irlandzkich, którzy przyszli za kulisy, aby powinszować aktorom. Spędzili w Paryżu zaledwie jeden dzień — i przyszli do Grand-Guignol!

— Stanowi to więc najlepszy dowód — zakonkludowałem — że sława teatru wciąż jeszcze promieniuje na cały świat!

Karol Ford.

















PANORAMA FRANCUSKIEJ PRODUKCJI

Paryż, w sierpniu.

Francja produkuje 120 filmów rocznie. Czyż można się więc dziwić, że nie wszystkie filmy francuskie są arcydziełami? Śmiało można jednak stwierdzić, że przeciętnie francuska produkcja zawiera więcej dobrych filmów, aniżeli produkcja innych krajów, głównie może dlatego, że filmy francuskie posiadają naogół więcej cech indywidualnych. Jeśli nawet dzieło czołowego reżysera nie jest stuprocentowem arcydziełem, posiada przynajmniej tę zaletę, że jest interesujące, niecodzienne, no i... wielce dyskutowane. Weźmy naprzykład twórczość ostatnich miesięcy. Abel Gance nakręcił „Louise“ podług dramatu muzycznego Gustawa Charpentier. Jedni twierdzą, że film jest nieznośny, inni mówią, że jest znakomity. W Brukseli zdobył olbrzymie powodzenie, w Londynie zupełnie „leżał“. Jak przyjmie go publiczność i krytyka francuska, dowiemy się dopiero w przyszłym sezonie, dotąd bowiem nie ukazał się na paryskich ekranach.

Jean Renoir napisał, wyreżyserował a nawet i zagrał film „La Règle du Jeu“, urągający wszelkiej logice i wszelkiemu sensowi. Krytyka przyjęła ten film niemal jednogłośnie: kryminał! Nie tylko temat jest wybitnie aspołeczny i stanowi niesmaczną satyrę na francuskie sfery wielkoświatowe, ale w dodatku obsada aktorska jest niemal beznadziejna. Nora Gregor, która zawsze była aktorką, mniej niż średnią — i tutaj wykazała całkowity brak talentu. Z całej plejady artystów, talent swój uratowali jedynie Julien Carette i Gaston Modot. Również wielce dyskutowany jest nowy obraz Marcela Carné „Le Jour se lève“. Tutaj jednak sprawa wygląda inaczej, aniżeli u Renoira. Temat jest nieco ponury i niezbyt frapujący, ale realizacja jest bezwzględnie interesująca. Jest to więc dzieło nierówne, ale nie pozbawione zalet. Z pośród realizatorów, których każdy nowy film oczekiwany jest z niecierpliwością, w tym roku najlepiej spisał się Julien Duvivier. Jego obraz „La Fin du Jour“ jest z pewnością najwyższem osiągnięciem artystycznem kinematografji europejskiej w ciągu ostatnich miesięcy. Jacques Feyder nic w tym roku nie stworzył. Jego nowy film wyjdzie dopiero na jesieni.

Filmy szpiegowskie zyskały ostatnio wielką popularność ze względu na aktualność zagadnienia. W tej dziedzinie realizuje się szczególnie dzieła dwóch pisarzy, wyspecjalizowanych w tym przedmiocie, a mianowicie Charles-Robert Dumas'a, ojca duchowego popularnej postaci „kapitana Benoit“, oraz Pierre Nord'a, autora „Podwójnej zbrodni na Linji Maginota“ i „Krainy Lęku“. To ostatnie dzieło ukazało się już na ekranach paryskich; jest ono bardzo interesująco przeprowadzone, mimo, że reżyserzy Robert Bibal i René Jayet nie zapisali się przedtem żadnem wielkiem zwycięstwem. Henry Fescourt natomiast realizuje najnowsze dzieło Dumasa „Face au Destin“.

Przyszły sezon filmowy przyniesie kilka obrazów, na które czeka się z niecierpliwością, bądź ze względu na osoby twórców, bądź też ze względu na temat. Julien Duvivier kończy realizację „Woźnicy Śmierci“ podług Selmy Lagerlöff, który był jednem ze szczytowych osiągnięć kinematografji szwedzkiej za czasów jej złotego okresu filmu niemego. Jacques Feyder pracuje od szeregu miesięcy nad obrazem z Dalekiej Północy kanadyjskiej „La Loi du Nord“. Najbliższy sezon przyniesie też powrót do czynnej pracy we Francji René Claira, który swoje dwa poprzednie filmy nakręcił w Anglji, i to... bez większego powodzenia. Abel Gance ukończył „Le Paradis perdu“ i przystępuje do realizacji „Krzysztofa Kolumba“. Léon Poirier spędził kilka miesięcy w dziewiczych lasach afrykańskich, aby nakręcić epopeję Konga pod tytułem „Brazza“. Marc Allegret przystąpił do nakręcenia „Korsarza“ podług Marcel Acharda. Z ciekawością oczekuje się też pierwszego wielkiego dzieła Maurice de Canonge'a „Vive la Nation!“, będącego niejako odpowiedzią na sromotnej pamięci „Marsyljankę“ Jean Renoira. Co się tyczy tego ostatniego, po swoich filmach o zabarwieniu... komunistycznem, dla odmiany wyjeżdża do Italji, celem współpracowania z młodym Mussolinim! Oto prawdziwy eklektyzm! **Karol Ford.**

1) „La Fin du Jour“.
2) „Vive la Nation!“
3) Jean Yonnel w „Vive la Nation!“
4) „Le Jour se lève“.
5) „Face au Destin“.
6) „Terre d'Angoisse“.
7) La Règle du Jeu“.
8) „Louise“.

Nasi w Ameryce

O „Balecie Polskim“ można doprawdy powiedzieć, że jest „w czepku urodzony“. Iluż to z nas marzyłoby o takiem szczęściu! Móc zwiedzić Amerykę i to w czasie słynnej Wystawy Światowej: „Worlds Fair“...!

Zwykły śmiertelnik musiałby nieskończenie długo starać się o paszport zagraniczny, jeszcze dłużej o wizę amerykańską, jeszcze dłużej o przydział odpowiedniej ilości waluty. A przedewszystkiem bez ładnych paru tysiączków ani rusz... A chłopcy i dziewczęta z „Baletu Polskiego“ nic. Przychodzą do gotowego. Paszporty, wizy, komisje dewizowe ich nie obchodzą. Załatwił to kto inny za nich. Dał w garść bilet okrętowy i jeszcze... grubo dopłacał zespołowi do tej podróży...

Podróż minęła, jak bajka. Potem New York. Ogrom wrażeń. Wreszcie dwa tygodnie występów w teatrze wystawowym „Hall of music“ z dużym sukcesem artystycznym i propagandowym. Teatr był na terenie wystawowym, można więc ją było zwiedzać dowoli. Wreszcie po dwóch tygodniach powrót dla odmiany „Piłsudskim“.

Sądząc z głosów pracy, najwięcej podobał się Amerykanom balet najbardziej nowoczesny i najściślej polski, a mianowicie „Harnasie“ Szymanowskiego w znakomitym układzie Jana Cieplińskiego. Również nasz folklor w postaci znacznie prostszej i mniej stylizowanej: „Wesele w Ojcowie“ — odniósł duży sukces w układzie Piotra Zajlicha. Słowem, obie krańcowości — zyskały uznanie.

Obecnie „Balet Polski“ korzysta z zasłużonego odpoczynku. Ma w swym dorobku tegorocznym: Cannes, Niceę, Marsylję, Lyon, Brukselę, a następnie Kowno i Zaolzie, wreszcie Amerykę. Od sierpnia powrót do pracy. W programie: Włochy do października, a potem znów trzymiesięczny objazd Ameryki.

W zespole kobiecym primaballerinami są nadal, jak poprzednio: jasnowłosa Olga Sławska i kruczowłosa Nina Juszkiewiczówna, kontrastujące ze sobą uosobienia romantyzmu i realizmu tanecznego. Na ten sam szczebel wzniosły się również dwa porywające talenty: Ola Glinczanka i Zosia Wójcikowska, znów różniące się od siebie dwie indywidualności: szał taneczny i idealna precyzja. Smukłe i śmigłe: Henryka Kamińska i Zofja Grottówna umiały w „Baśni krakowskiej“ dwoma wspaniałemi skokami przemierzyć całą scenę. Pięknie rozkwitał śmiało pnący się ku wyżynom talent Niny Nowakówny, a za nią w ślad mkną: Stanisława Selmówna i Halina Maculewiczówna, nasze obiecujące „nadzieje“... Tuż dwie słynne akrobatki taneczne: Bożena Alesso i Hanka Lebedowiczówna, które i tu już zdołały się wyróżnić talentem, tak bardzo wszechstronnym. Niewątpliwemi ozdobami zespołu są również: śliczna Stefcia Sochacka oraz najmłodszy nabytek Bożena Puchalska. Wreszcie: Kłosówna, Rutkowska, Puchówna, Grochowska i Biczówna.

W zespole męskim budził podziw po dawnemu niezrównany Leon Wójcikowski, zdumiewał talentem i wytrzymałością Zbigniew Kiliński, tańczący niemal wszystkie czołowe partje, doskonały tancerz charakterystyczny Jan Marciniak, świetni soliści: Stanisław Miszczyk i Mikołaj Koniński, wytworny i ujmujący Andrzej Śnieżyński, a także: Madejski, Matuszewski, Podeświcki, Baranowski, Mroziński, Braziewicz i znakomicie zapowiadający się młodziutki Józef Kudła.

H. L.



Czołowa para „Baletu polskiego“: primaballerina Olga Sławska i pierwszy solista Zbigniew Kiliński.

Finał baletu „Wesele w Ojcowie“.



„BEAU GESTE“





Gary Cooper w cywilu i jako żołnierz Legji Cudzoziemskiej w filmie „Beau Geste“, który otworzy sezon jesienny kin w Polsce. „Beau Geste“ osnuty został na tle słynnej powieści majora Wrena pod tym tytułem.

Zdjęcia Fot. „PARAMOUNT“.

„Żołnierz Królowej Madagaskaru“



Scena z nowej komedji filmowej p. t. „Żołnierz królowej Madagaskaru“. Pierwszy od prawej popularny artysta warszawski Znicz, jako jeden z bohaterów tego niesłychanie interesująco zapowiadającego się filmu.

Fot. „BALTIC - FILM“.

NOWE FILMY „20 th CENTURY FOX“



„PIĘTNO INDYJ“. Jak Wenus z piany morskiej, tak Brenda Joyce wyłoniła się nagle i niespodziewanie z pośród tysięcy statystek i została gwiazdą. Zobaczymy ją niebawem w ciekawej i trudnej roli w filmie „Piętno Indyj“.

Fot. „20th CENTURY FOX“.

„STANLEY I LIVINGSTONE“. Spencer Tracy otrzymał już dwukrotnie od Akademji Filmowej tytuł najlepszego aktora. Mówią, że po ukazaniu się filmu „Stanley i Livingstone“ Spencer Tracy zdobędzie nagrodę po raz trzeci.

Fot. „20th CENTURY FOX“





Młodziutki Indjanin z rezerwatu w stanie Nebraska w rozmowie z „bladą twarzą“, z którą będzie grał w filmie.

KUPON Nr. 32 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 6 sierpnia 1939 r.*



ŚWIĘTO PUŁKOWE W KATOWICACH



W tych dniach katowicki pułk piechoty obchodził swoje doroczne święto przy współudziale licznych przedstawicieli miejscowych władz i całego społeczeństwa. W ramach tego święta pułkowego odbyło się poświęcenie Domu Żołnierza w Katowicach, wybudowanego kosztem 600.000 złotych przez Towarzystwo Przyjaciół katowickiego pułku piechoty. Dom Żołnierza w Katowicach, powstały głównie dzięki ofierze górnośląskiego przemysłu, obszerny i według wszelkich nowoczesnych wymogów technicznych wybudowany, stanie się odtąd ogniskiem pozasłużbowego życia żołnierzy. Na zdjęciu moment, kiedy podczas uroczystego święta wygłasza kazanie ks. płk. Bombas.

Foto Cz. Datka — Katowice.

Na Zjazd sierpniowy.

(ułożyła Zofja S. — Kraków).

Ze zgłosek: a, a, ba, ba, ban, bok, bro, cia, czwo, da, de dur, dziń, fi, ga, ga, gan, gry, ja, ka, ka, lu, ma, man, mącz, nie, po, ra, re, ro, ro, ry, rze, sin, ski, ski, stra, szów, zo, zy, zyn — utworzyć 13 wyrazów o następującem znaczeniu:

1) Jeden z pierwszych wybitnych poetów legjonowych, 2) Dział nauk przyrodniczych, 3) Bóstwo perskie, 4) Azjatycka baza brytyjskiej floty wojennej, 5) Ogrodzenie z balasek, 6) Miasto w C. O. P., 7) Skład towarów, 8) Tancerka indyjska, 9) Poeta i krytyk w początkach romantyzmu polskiego, 10) Znakomity kapłan patrjota z czasów legjonowych, 11) Tyle, co bezczelność, 12) Figura geometryczna, 13) Rząd ssaków.

Trzecie litery tych wyrazów czytane z góry na dół dadzą oznaczenie epokowego wydarzenia w dziejach Polski, którego pamięć obecnie się święci.

		3
1		
2		
3		
4		
5		
6		
7		
8		
9		
10		
11		
12		
13		

Za rozwiązanie powyższej zagadki, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 12 sierpnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 29.

SZARADA: Kurhanek Maryli.
DWÓCH KOMPOZYTORÓW: GOUNOD — MOZART.
1) Granit, 2) Organizator, 3) Ukraina, 4) Narocz, 5) Oviedo, 6) Deuteronom.

Trafne rozwiązanie zagadki z N-ru 29 nadesłali:

Iza Woźniakówna, Gorlice, Krystyna Dębska, Radomsko, kpt. Jerzy Sosenko, Rabka, Maria Janczewska, Otwock, Janina Hernetówna, Żnin, Roman Hernet, Żnin, kpt. z cenz. Wiesław Blarowski, P., Janina Wadoniowa, Bielsko, Antoni Kizierowski, Kępno, Roman Dziubiński, Wielka Wieś, Halina Wileńska, W., Halina Smołkówna, Bobrowniki, Janina Łabęcka, Katowice, Józef Kluz, Bystrzyca, Hanka Smolarzowa, Chrzanów, Franciszek Waśkiewicz, Słoboda Żośniańska, Wawruszko Jan, Chorostków, Regina i Czesław Michanyk, W., Alfons Dylewicz, Łowicz, Barbara Rossknecht, K., Dytko Edmund, Kochłowice, Helena Drabińska, Inowrocław, Maria Lidke, Łęczyca, strz. z cenz. Wojtkiewicz, Grodno, Bronisława Ramułtowa, Jeżów, Edward Filarski, Chełmno, Roman Pachulski, L., mgr. Józef Czołba, Toruń, Leon Ter-Oganjan, Kosakowo, W. Niekrasz, Brześć, Jerzy Józef Rittmeyer, P., Emilja Cywicka, P., W. Hahorkiewicz, Skawina, K. Wojciechowski, Wieluń, „Mariola", Radomsko, Halina Smołkówna, Bobrowniki, Eugenja Łastowska, Wilno, Antonina Spasówna, P. Henryk Wasielewski, Ostrzeszów, Kazimierz Gliński, Września, Stanisław Żółkoś, Krosno, Miecz. Marcinkowski, Kartuzy, R. Jaworski, W., Wanda Popielska, Zakopane, Zofja Burawska, Rogów, Józef Gorlewski, Bystra, Halina Komorowska, Krasnystaw, Jan Szanajca, W., Aleksandra Kościukówna, Czortków, inż. Zygmunt Słowikowski, W., Marja Chachlowska, K., Jerzy Winowski, Rakowice, Eugenjusz Dworski, L., Tela Szocherówna, Białystok, Bolesław Bojanowski, Ł., Kasyno, Komarno, Jerzy Rakowski, P., Marja Goralnik, L., Aniela Szwajs, W., Stefan Bąkowski, K., Józef Suliński, Włochy, Z. Jachiniowska, W., Mieczysław Flisowski, L., Anna Habelanka, Nowy Sącz, Leontyna Lenoblówna, Gdynia, **Leopold Fischer, Bolęcin, stacja kolejowa (zł. 20.—),** Józef Gorlewski, Bystra, Józef Marszał, Katowice, „Lilka", Ł., Mieczysław Rydel, Ł., Czesław Błażejewski, Ząbki, Feliks Dziugiełł, W., Marek Ryszard, Kochłowice, Władysław Czapik, Kochłowice, Marja Steculanka, Kalisz, Józef Labega, L., Juljan Krogulski, Kołomyja, Neusser, L., Józef Popczyński, K., Felicja Augspachówna, Tomaszów Maz., Marja Mowińska, Kartuzy, Janina Czoppówna, Podhajce, Marja Adamska, Tomaszów Maz., Juljan Janik, Węgierska Górka, mgr. Michał Pfadt, Mińsk Mazow., Janina Pawełczykówna, Łódź, Klub Urzędniczy, Trembowla, S. Mikowska, W., Iza Mazurówna, Września, Alina Olbrychtówna, Osięciny, Anastazja Dowmarowiczowa, Kościerzyna, Henny Dorian, Paris, Kazimiera Posadzka, Nowosielce, Janusz Prądzyński, Września, Jan Janiszewski, Łomża, Witold Cieciński, P., Zofja Przybyłowska, Suche, Eugenjusz Dowmanowicz, L., Z. Tietz, W., Stanisław Grabowski, Płock, Jerzy Andrzejewski, P., Józef Mieszczak, Głowno, Włodzimierz Tyszkiewicz, P., Janusz Hartrich, Ostrów, Hanka Lulkiewiczówna, Buk, Ewa Lidke, W., Zdzisław Fischbach, Września, Franciszek Toroń, Dęblin, Ludwik Nieczuja Ihnatowicz, Gdynia, X. X., Antoni Sumper, Ł., Marja Korytkowa, L., Zofja Siadekowa, L., Zofja Hajnosówna, K., Janina Brad, Stanisławów, Anna Loeglerowa, L., Helena Celewiczowa, Stary Sącz, Zygmunt Wiśniewski, Łapy, Rafał Konieczny, Miasteczko Śląskie, Jadwiga Zakrzewska, Łapy, Janina Miodowiczówna, Gniezno, Marjan Gering, Katerburg, wachm. Juljan Kowal, Troki, Wilhelm Drozd, K., Otton Buczek, Augustów, Stach Ziemski, Lublin, Zofja Brodówna, Mikuliczyn, „Mimoza", Żytno, **N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa (zł. 10.—),** mgr. Alfred Zimmermann, Stryj, Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane, Zygmunt Szczyrski, L., Mieczysława Dutka, Rajsko, „Iga i Bete", D., Antoni Serbeński, Ostrzeszów, Lech Hempowicz, P., Halina S., Baranowicze, S. Michalski, Baranowicze, em. Franciszek Podlak, Ostrzeszów, Bolesław Rogoziński, P., Zofja Musiałówna, K., Eugenja Pietrowówna, Czarny Bór, Karolina Koryczan, Chrzanów, Irena Gałuszkówna, mgr. Michał Król, Jasło, Jerzy Wróblewski, Ł., Zdzisław Rudnicki, Radogoszcz, inż. Helena Rudnicka, Ł., Irena Komarnicka, Drohobycz, Janina Monkowa, Radom, Zbigniew Stankiewicz, L., Jan Darmas, Białystok, Hanka Jurkowska, L., Leszek Rubiś, K., Aureliusz Pachoński, K., Marja Popczyńska, K., Jadwiga Marcówna, K., Zenon Dębski, Gdynia, Mieczysław Karaś, Wyszków, Piotr Wieczorek, Chorzów, Kasyno w Krośnie, Berg Aleksy, Gostynin, Dr. M. Krzanowski, L., Halina Zapiór, Sosnowiec, ks. Marjan Bojarczyk, Opoczno, Władysława Wilakówna, P., Fr. Woźniak, Czortków, Paweł Abramowicz, Rzeszów, M. Ostrowski, L., Teofil Sobecki, P., Józef Skalski, Piekary Śl., Leon Szeja, Chropaczów, Zofja Ziętowska, P., Jerzy Łopatto, L., „Hala", W., Helena Liberkowa, Jarocin, **Emilja Wolańska, Bydgoszcz, ul. Emilji Plater 10 m. 1. (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30. września 1939 r.),** Dionizy Stachowiak, Ostrzeszów, Piotr Giżyński, P., Witold Gregorowicz, Domaradzice, dr Helena Opielińska, P., Aleksandra Jarugowa, Kowel, Marjan Nowak, Sosnowiec, Marjan Trzop, Zakopane, Janina Czepowiczówna, Niedźwiedź, Emil Flisowski, Zakopane, Waśniewski Michał Józef, Płock, Stanisława Polkowa, Bochnia, Janina Dobrowolska, Marjan Jagusiński, K., Jadwiga Ciepielkiewicz, Wołomin, Kazia Tymkówna, L., Jerzy Farner, W., Janina Stachnikowa, Szczekociny, Leokadja Dąbrowska, K., Jola i Hala Kowalczykówne, Szczawnica, Aleksy Wachowski W., Jan Owsiński, W.

Nagrody otrzymali pp. Leopold Fischer, Bolęcin — stacja kolejowa (zł. 20.—), N. Kazimierz Kozłowski, technik-budowl. Warszawa, ul. Koszykowa 11 m. 8. (zł. 10.—), oraz Emilja Wolańska, Bydgoszcz, ul Emilji Plater 10 m. 1. (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 IX. 1939 r.).

UWAGA! K. oznacza Kraków, L. — Lwów, Ł. — Łódź, P. — Poznań, W. Warszawa.

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY:
ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT KRAKÓW 2



WYZNANIE WIAR

Choćbyś me myśli przeniknął
aż do dna wszelkich wartości,
jedno z nich tylko odnajdziesz:
umiłowanie WOLNOŚCI.

Choćbyś me serce otworzył,
żarliwą wiarą ci wyzna,
że ponad wszystko na ziemi
najświętszą zawsze — OJCZYZ

Choćbyś me piersi rozkroił
strojne, jak harfa eolska,
jeden z nich okrzyk dobędziesz
odzew dozgonnych służb: POLS

RAJMUND BERG
(1894 – 1937)

Poeta-żołnierz, kawaler orderu „Virtuti Mil

NIKE LEGJONÓW

obraz Jacka Malczewskiego z roku 1916. Własność Antoniego barona Goetz-Okocimskiego (z Wystawy Jacka Malczewskiego w Pałacu Sztuki w Krakowie).